https://dx.doi.org/10.18778/7969-150-0.20

Maurycy Zajęcki

„Dobro wspólne" polskich koncepcji wykładni prawa Próba parafrazy przy użyciu modelu interdyscyplinarnego rozwoju nauki Henka Zandvoorta

1. Wprowadzenie

W artykule Marka Zirk-Sadowskiego i Macieja Zielińskiego – dwóch autorów reprezentujących odmienne perspektywy filozoficzne w patrzeniu na problem wykładni prawa – pada znamienne pytanie[1]: czy do zintegrowania stanowisk dotyczących wykładni prawa wystarczą tylko środki, którymi dysponuje teoria prawa? Przed udzieleniem własnej odpowiedzi na to pytanie chcę pokrótce przypomnieć poglądy teoretyków prawa na status dyscypliny, którą uprawiają.

Ogólna teoria zjawisk prawnych jest wciąż słabo rozwinięta[2]. Prawoznawstwo posługuje się językiem metaforycznym, mówiąc o „aspektach" czy „płaszczyznach" badań zjawisk prawnych. Kontrowersyjny jest nawet katalog podstawowych dla tej dyscypliny aspektów/płaszczyzn. Najczęściej przywoływaną w piśmiennictwie jest koncepcja Jerzego Wróblewskiego, który wyróżnił płaszczyzny: logiczno-językową, psychologiczną, socjologiczną i aksjologiczną[3]. Dla każdego z tak wyodrębnionych pól dociekań można wyróżnić komponentę metodologiczną (dyrektywy badawcze). Klasyczne ujęcie Wróblewskiego poddawane było rozmaitym krytykom i modyfikacjom[4]. Dla celów rozważań ogólnych ilustratywny jest pogląd zaprezentowany przez Hannę Jakubiec i Jana Woleńskiego, iż dla problemu tzw. „jedności teorii

---

[1] M. Zirk-Sadowski, M. Zieliński, *Klaryfikacyjność i derywacyjność w integrowaniu polskich teorii wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2011, z. 2, s. 109.

[2] Por. S. Wronkowska, Z. Ziembiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 2001, s. 11.

[3] Zob. J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna i postawa afilozoficzna we współczesnej teorii prawa*, „Studia Prawnicze" 1966, z. 13, s. 61.

[4] Szczególne kontrowersje wzbudzało wyodrębnianie płaszczyzny aksjologicznej. Wskazywano również, że rozróżnianie płaszczyzn psychologicznej i socjologicznej nie ma uzasadnienia fundamentalnego i jest czynione raczej *ad usum* teorii prawa.

prawa" podstawowe znaczenie ma dystynkcja na aspekty (płaszczyzny): logiczno-językowy i fenomenalistyczny[5]. W dalszych analizach ograniczę się do problemów metodologicznych związanych z wykładnią prawa, a samą wykładnię będę pojmować jako czynności na płaszczyźnie logiczno-językowej. Zagadnienia te tradycyjnie zalicza się do problematyki teoretycznej, aczkolwiek nierzadko poruszana też bywała w kontekście badań nad poszczególnymi dogmatykami.

Powstaje pytanie o relację teorii prawa do filozofii prawa. Pytanie to musi być zadane osobno dla teorii prawa jako całości („federacji" niejednorodnych problematyk i narzędzi badawczych) oraz dla każdej z osobna subdziedziny teorii prawa. Na pierwsze pytanie, sformułowane na wysokim stopniu abstrakcji, odpowiedzi udzielił Jerzy Wróblewski. Wskazał na wielce instruktywne typy idealne postaw badawczych: „postawę filozoficzną" i „postawę afilozoficzną". Zasadą wyróżniania tych skrajnych typów w spektrum postaw badawczych jest stosunek teoretyków prawa do dziedzictwa i inspiracji płynących z filozofii *tout court*. Zdaniem Wróblewskiego żadne twierdzenie teorii prawa nie może być wyabstrahowane od problematyki filozoficznej w ogóle[6]. W terminologii Wróblewskiego można powiedzieć, że zawsze istnieje jakaś „relacja przyporządkowania" danej koncepcji teoretycznoprawnej do (jakiejś) koncepcji filozoficznej. Systematyczne rekonstruowanie takich filiacji jest ciekawym, ale i trudnym zadaniem historii oraz filozofii nauki. Praktyczną doniosłość (walor heurystyczny) ma sytuacja, gdy autor – od początku lub na jakimś etapie konstrukcji koncepcji teoretycznoprawnej – *explicite* wskazuje na jej filiacje filozoficzne. Takie eksplicytne „ufilozoficznienie" Wróblewski określa mianem „relacji powołania". Filiacje filozoficzne

[5] H. Jakubiec, J. Woleński, *Wielopłaszczyznowość a jedność teorii prawa*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych" 1984 z. 20, s. 31. Przywołani autorzy argumentują, iż „teoria prawa (w jej aktualnym stanie) jest «federacją» heterogenicznych problemów i odpowiedzi […] [więc] należy wręcz postulować utrzymanie heterogeniczności pojęciowej" (ibidem, s. 35). Tę ogólną konstatację potwierdza, inaczej stawiając akcenty, Zygmunt Ziembiński, który pisze, iż teoria prawa „jest dyscypliną w znacznym stopniu niejednorodną ze względu na przedmiot badań (prawo rozpatrywane w różnych aspektach), jak też ze względu na rodzaj podejmowanej problematyki" (S. Wronkowska, Z. Ziembiński, *op. cit.*, s. 16–17). Poznańscy teoretycy wskazują następnie na pola badawcze obejmowane przez dyscypliny prawnicze: problematykę dogmatyczną, problematykę socjologiczną i problematykę teoretyczną. Nadbudowana na nich jest problematyka metodologiczna. Problematyka wykładni prawa przenika przez wszystkie wskazane subdziedziny dyscypliny zwanej zbiorczo „teorią prawa".

[6] Innymi słowy, odżegnanie się teoretyka prawa od „filozofii" jest zawsze gołosłowne i na ogół służy zamanifestowaniu swoistej metafilozofii. Metafilozofii, którą Wróblewski lapidarnie określił: „Odcięcie się od spekulacji, a trzymanie się «faktów» i rozstrzyganie spornych zagadnień przez «same fakty», położenie nacisku na konkretne badania empiryczne […] połączone z odsądzeniem od czci i wiary problemów, które w ten sposób rozstrzygnąć się nie dają" (J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna…*, s. 85). Zob. też J. Woleński, *Z zagadnień analitycznej filozofii prawa*, Kraków 1980, s. 26 i n., gdzie autor analizuje metafilozofię pozytywizmu filozoficznego i pozytywizmu prawniczego.

mogą przybrać (modelowo) postać powołania się na określony system filozoficzny lub powołania się na pewne zespoły twierdzeń filozoficznych niebędące jako całość systemem. Postawa filozoficzna to dla Wróblewskiego sytuacja, w której autor koncepcji teoretycznoprawnej powołuje się na filiacje filozoficzne na jeden z dwóch wskazanych wyżej sposobów. Odpowiednio, postawa afilozoficzna ma miejsce, gdy autor nie powołuje się na filiacje filozoficzne lub gdy *explicite* odcina się od nich[7]. Jan Woleński zauważył, że pierwotniejsza w rekonstrukcjach systemów teoretycznoprawnych jest relacja przyporządkowania, gdyż opisuje ona „fakty merytoryczne", podczas gdy postawa filozoficzna odwołuje się do faktów „w zasadzie werbalnych"[8].

Celem dalszych uwag jest zrekonstruowanie założeń z płaszczyzny metodologicznej projektu teoretyków szczecińskich integracji polskich koncepcji wykładni prawa. Trzeba tu silnie podkreślić, że przedmiotem uwag nie będzie analiza treści tej koncepcji, w szczególności dyskusja z argumentami filozoficznymi wspierającymi (bądź osłabiającymi) założenia poznańsko-szczecińskiej szkoły teorii prawa. Chcę natomiast zaproponować odmienny od źródłowego model metodologiczny, który wyrażony i stosowany *explicite* („postawa filozoficzna" w terminologii Wróblewskiego) może, moim zdaniem, wzbogacić projekt integracyjny bazujący na „dobru wspólnym". Prowadzone analizy nie są (nie mogą być) potwierdzeniem bądź refutacją koncepcji teoretyków szczecińskich. Zakładam silną filozoficznie metodologię: falsyfikacjonizm opierający się na Lakatosowskich programach naukowych i dodatkowo uzupełniony o idee metodologiczne Henka Zandvoorta. W efekcie przedstawioną analizę tylko częściowo nazwać można rekonstrukcyjną; w głównych punktach jest to parafraza. Centralne pojęcie w koncepcji źródłowej – pojęcie „dobra wspólnego" – eksplikuję przy użyciu pojęcia programu zamkniętego.

2. Idea „dobra wspólnego" jako próba integracji polskich koncepcji wykładni prawa

W artykule programowym teoretyków szczecińskich zarysowany jest program integracji polskich koncepcji wykładni prawa. Autorzy przyjęli jako podstawę wywodu kategorię „dobra wspólnego" koncepcji wykładni w polskiej kulturze prawnej:

---

[7] Ibidem, s. 71; zob. też J. Wróblewski, *Filozoficzne problemy teorii prawa. Rozważania metodologiczne*, „Państwo i Prawo" 1974, z. 11, s. 6.

[8] „Myślę, że każdy kierunek teoretycznoprawny jest podobny pod względem zawartości filozoficznej do pozytywizmu prawniczego, przy czym, rzecz jasna, nie idzie tutaj o podobieństwo merytoryczne, ale o status metodologiczny owej «części filozoficznej». Czasem ta zawartość jest wyraźna, gdyż jest *explicite* powołana […], czasem musi być rekonstruowana" (J. Woleński, *op. cit.*, s. 15, 29).

Na dobro wspólne składać się będą: (1) uniwersalne podstawy wszystkich koncepcji wykładni bądź (2) nie tylko te fragmenty koncepcji, które są takie same, ale ponadto te wszystkie, które mając swe źródło w którejś z poszczególnych koncepcji, współcześnie zyskały aprobatę w polskiej kulturze prawnej. […] [P]ominięte zostaną takie stanowiska, które (1) mimo poddania ich radykalnej krytyce płynącej z różnych źródeł, nadal są podnoszone, choć bez wsparcia kontrargumentami […], (2) ze względu na radykalnie odmienne założenia filozoficzne i metodologiczne stanowią rozwiązania niekorespondujące z głównym nurtem koncepcji wykładni[9].

Najważniejszymi elementami „dobra wspólnego" w rozumieniu teoretyków szczecińskich są:

1. Ogólnometodologiczna zasada, iż wskazywanie reguł wykładni musi się opierać, we właściwych proporcjach, na uwzględnianiu zarówno własności tekstów prawnych, jak i zachowań się organów stosujących prawo[10].
2. Przedmiotem wykładni jest tekst prawny[11].
3. Wykładnia polega na rozumieniu tekstu prawnego[12].
4. Wykładnią rządzi paremia *omnia sunt interpretanda*[13].
5. Stosuje się trzy typy dyrektyw wykładni: językowe, systemowe i funkcjonalne[14].
6. Wśród reguł językowych jako pierwsze powinny być zastosowane reguły języka prawnego[15].
7. Wykładnia systemowa dokonywana jest chronologicznie po wykładni językowej i służy nie tylko jej wspomożeniu, lecz także (potencjalnie) weryfikacji[16].
8. W wykładni funkcjonalnej decydujące znaczenie mają wiedza i wartości przypisywane prawodawcy (a nie wiedza/wartości interpretatora)[17].
9. Źródłem zobiektywizowanych wartości prawodawcy są: (1) kultura (ogólna lub prawna), (2) deklaracje ustrojodawcy, (3) deklaracje prawodawcy zawarte w preambułach[18].
10. Teksty prawne mają charakter normatywny[19].
11. Czynności interpretacyjne mogą dotyczyć wyłącznie tekstu aktualnego (obowiązującego) w wybranym przez interpretatora momencie interpretacyjnym[20].

---

[9] M. Zieliński, O. Bogucki, A. Choduń, S. Czepita, B. Kanarek, A. Municzewski, *Zintegrowanie polskich koncepcji wykładni prawa*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2009, z. 4, s. 24.

[10] Ibidem.

[11] Ibidem, s. 25.

[12] Ibidem.

[13] Ibidem, s. 25–26.

[14] Ibidem, s. 27.

[15] Ibidem.

[16] Ibidem, s. 29.

[17] Ibidem, s. 32.

[18] Ibidem, s. 33.

[19] Ibidem, s. 34.

[20] Ibidem, s. 35.

12. Istotne dla ustalenia aktualności tekstu prawnego są: (1) moment, w którym tekst staje się elementem systemu prawnego, (2) moment, w którym aktualizuje się obowiązek realizacji albo stosowania norm oraz (3) moment, w którym tekst przestał być elementem systemu prawnego[21].

13. Konieczne jest uzasadnianie decyzji interpretacyjnych (cząstkowych i finalnej)[22].

Widać, że autorzy przyjęli programowo postawę afilozoficzną, rezygnując z próby ugruntowania omawianych koncepcji w szerszych ramach teoretycznych (czy nawet filozoficznych) i przyjmując kryterium zbieżności bądź rozbieżności tez głoszonych przez teoretyków prawa jako kryterium przynależenia do puli „dobra wspólnego". Decydujące znaczenie ma aprobata w kulturze prawnej. W efekcie otrzymujemy katalog zbieżności i rozbieżności, brakuje natomiast teoretycznych kryteriów rozstrzygania o poprawności danego poglądu. Autorzy wskazali na jedno kryterium, zwane przez nich „papierkiem lakmusowym" koncepcji wykładni – orzecznictwo, czyli praktykę organów stosujących prawo. Jest to indukcyjna wizja rozwoju nauki: wizja zbierania jednostkowych faktów, uogólniania ich, budowania teorii i empirycznego weryfikowania teorii. W jednym z tekstów M. Zieliński wprost pisał o sumowaniu reguł wykładni wypracowanych w rozmaitych koncepcjach[23].

Rozwój indukcyjny jest objawem „przedteoretyczności" na gruncie danej nauki[24]. Oczywiście teoria wykładni prawa jest wciąż dyscypliną bardziej postulowaną niż istniejącą, czego wyrazem jest częste posługiwanie się terminem „koncepcja", a nie „teoria". Tym niemniej argumentować będę za tezą, iż dyskusje nad wykładnią prawa weszły już – co najmniej – w fazę paradygmatyczną, a więc w każdym razie teoretyczną. Samoświadomość metodologiczna polskiego prawoznawstwa jest wysoka i nastraja optymistycznie do podjęcia próby stworzenia zakorzenionego filozoficznie modelu integracyjnego. Warto zacytować Ryszarda Sarkowicza, który konstatując wielość programów badawczych w polskiej refleksji nad interpretacją tekstu prawnego, napisał:

---

[21] Ibidem, s. 35–36. Ten element dobra wspólnego jest rozpisany na szereg szczegółowych składowych, wspólnych – zdaniem teoretyków szczecińskich – polskim koncepcjom wykładni prawa. Dotyczy to takich elementów jak: ogłoszenie tekstu prawnego, rola przepisu o wejściu w życie, rola przepisów nowelizujących, znaczenie przepisów intertemporalnych, rola tekstu jednolitego.

[22] Ibidem, s. 37.

[23] Z. Radwański, M. Zieliński, *Stosowanie i wykładnia prawa cywilnego*, [w:] Z. Radwański (red.), *System prawa prywatnego*, t. 1: *Prawo cywilne – część ogólna*, red. M. Safjan, Warszawa 2007, s. 425–426.

[24] I. Nowakowa, L. Nowak, *Idealization X: The Richness of Idealization*, „Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities" 2000, vol. 69, Part I: *Three Methodological Revolutions*.

[C]hoć opisanie […] programów badawczych wymagałoby starannej, bardzo pracochłonnej analizy wszystkich dotychczas prezentowanych poglądów na interpretacje tekstu – jest to zadanie możliwe do wykonania. Wymagałoby ono przede wszystkim odtworzenia przyjmowanych założeń dotyczących interpretacji. […] [N]ależałoby dokonać przede wszystkim rekonstrukcji trzonu badawczego każdego programu[25].

Ta konstatacja nie usuwa kontrowersji, przesuwa ją jednak – moim zdaniem prawidłowo – na płaszczyznę metodologiczną, gdzie podstawową jednostką poznawczą nie są poszczególne twierdzenia czy spostrzeżenia teoretyczne, lecz kompleksowe programy (teorie). Problemem jest należyte wyeksplikowanie owych „trzonów badawczych", a także wypracowanie kryteriów ich porównywania. Za najbardziej adekwatne i płodne poznawczo uznaję Lakatosowską ideę programów naukowych i Zandvoorta model badań interdyscyplinarnych.

3. Henka Zandvoorta modele interdyscyplinarnego rozwoju nauki[26]

W klasycznym Popperowskim ujęciu nauki koncepcje sfalsyfikowane trafiają na „śmietnik historii nauki". Już jednak w Lakatosa ujęciu nauki każdy program naukowy otoczony jest heurystycznym „pasem bezpieczeństwa"[27]. Przy takim ujęciu zwolennicy programów „przegranych", tj. na aktualnym etapie rozwoju borykających się z wieloma anomaliami, zawsze mogą żywić nadzieję na „odrodzenie". W dziedzinie badań nad interpretacją tekstu to ujęcie zostało uznane przez Ryszarda Sarkowicza za najbardziej przydatne[28]. Z historii nauki wiemy, że w praktyce wiele programów zostaje zarzuconych ostatecznie. Z drugiej strony, programy (teorie, koncepcje) sfalsyfikowane (w przedstawionym wyżej Lakatosowskim sensie) znajdują często kolejne zastosowania – oczywiście w pewnych granicach stosowalności. Ta konstatacja doprowadziła Henka Zandvoorta do zaproponowania koncepcji badań interdyscyplinarnych. Według Zandvoorta, program badawczy składa się z:

– twardego rdzenia (w sensie Lakatosowskim, tj. niepodlegającego zmianom w toku rozwoju programu),

---

[25] R. Sarkowicz, *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*, Kraków 1995, s. 16–17.

[26] Przy prezentacji koncepcji Henka Zandvoorta opieram się na moim tekście: *Zandvoorta model interdyscyplinarnego rozwoju programów naukowych: próba aplikacji w humanistyce*, wygłoszonym na konferencji: *Teoria i praktyka badań interdyscyplinarnych*, Gniezno, 12 września 2011 r. (oddanym do druku w „Themis Polska Nova" 2013). Dla potrzeb niniejszej analizy ograniczam rozważania ogólnometodologiczne, a poszerzam wątki *stricte* teoretycznoprawne.

[27] I. Lakatos, *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, Warszawa 1995, s. 76.

[28] R. Sarkowicz, *op. cit.*, s. 15 i n. Jako przykład autor ten podał trzy modele argumentacji prawniczej opisane przez Lecha Morawskiego i wskazał, że każdy z nich ma cechy programu badawczego (w sensie Lakatosowskim).

– strategii rozwijania twardego rdzenia za pomocą hipotez pomocniczych, które wyjaśniają lub przewidują konkretne zjawiska oraz

– dziedziny zjawisk, którą program ma wyjaśniać lub przewidywać[29].

W modelu hierarchicznym (*hierarchical model*) interdyscyplinarności Zandvoorta jeden z programów jest programem wiodącym (*guide programme*), a pozostałe są programami dostawczymi (*supply programmes*). Program wiodący „generuje" (formułuje) problemy naukowe, do których rozwiązania czasami nie dysponuje odpowiednimi (efektywnymi) narzędziami teoretycznymi lub eksperymentalnymi. Takimi narzędziami mogą natomiast dysponować programy dostawcze. Ich zadaniem jest wyjaśnianie pewnych fragmentów programu wiodącego w swym aparacie pojęciowym (teoretyczne programy dostawcze) lub dostarczenie narzędzi empirycznej weryfikacji (eksperymentalne programy dostawcze)[30].

Zdaniem Zandvoorta, na programy dostawcze najlepiej nadają się (i w praktyce najczęściej i z najlepszym skutkiem są wykorzystywane) „programy zamknięte". Idea programów zamkniętych była rozwijana przez grupę niemieckich filozofów nauki (metodologów) ze Starnbergu. Program staje się zamknięty w sytuacji, gdy jego twardy rdzeń jest przedmiotem powszechnego konsensusu bazującego na teorii bardziej zaawansowanej, która, w sensie Lakatosowskim, „wygrała" z teorią zamkniętą. W efekcie zwycięstwa nowej teorii stara teoria może zostać zakwalifikowana jako adekwatnie opisująca pewien wycinek dziedziny badanych zjawisk[31]. Metodologowie ze Starnbergu wskazują, że sformułowanie programu zamkniętego oznacza „finalizację" pewnej dziedziny badań naukowych.

Zandvoort modyfikuje ujęcie metodologów ze Starnbergu. Ujęcie wyjściowe opisuje, ujmując rzecz metaforycznie, proces „wyczerpywania się" płodności eksplanacyjnej programów naukowych, które w pewnym momencie (w fazie postparadygmatycznej) przekształcają się w pole poszukiwań praktycznych zastosowań wypracowanych („sfinalizowanych") twierdzeń. Zandvoort stawia problem inaczej – zamiast mówić o wyczerpaniu się mocy eksplanacyjnej programu w ogóle, wskazuje na możliwość dalszego twórczego rozwijania programu pod warunkiem, że zostaną mu dostarczone z innych programów nowe problemy do rozwiązania.

---

[29] H. Zandvoort, *Concepts of interdisciplinarity and environmental science*, [w:] T. A. F. Kuipers, A. R. Mackor (eds), *Cognitive Patterns in Science and Common Sense. Groningen Studies in Philosophy of Science, Logic end Epistemology*, „Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities" 1995, vol. 45, s. 50; por. R. Egiert, *Parafrazy idealizacyjne. Analiza metodologiczna szkoły w Groningen*, Poznań 2000, s. 108 i n.

[30] Pojęcia programu wiodącego i programu dostawczego mają charakter relacyjny – można mówić o byciu programem dostawczym tylko w relacji do danego programu wiodącego. Jest możliwe, że program dostawczy sam wygeneruje jakiś podproblem, do rozwiązania którego użyty zostanie inny program dostawczy. Zandvoort przyjmuje, że relacja bycia programem dostawczym dla programu wiodącego jest w tym modelu przechodnia (H. Zandvoort, *op. cit.*, s. 53 i n., 57 i n.).

[31] G. Böhme, W. van den Daele, W. Krohn, *Finalizacja nauki*, „Studia Filozoficzne" 1984, nr 1, s. 95–96; R. Egiert, *op. cit.*, s. 109–110.

W modelu interaktywnym (*interactive model*) uwzględnia się fakt, iż relacja dostarczania programów nie porządkuje hierarchicznie dyscyplin naukowych. Praktykę naukową lepiej opisuje metafora współzawodnictwa. Dla danego problemu stawianego przez program wiodący może istnieć wiele alternatywnych programów dostawczych, formułowanych na gruncie różnych dyscyplin naukowych. Odpowiednio, dla danego narzędzia oferowanego przez program dostawczy może istnieć kilka potencjalnych programów wiodących, reprezentujących różne dyscypliny naukowe[32].

Komentując model Zandvoorta, Robert Egiert zauważył, że – literalnie odczytany – program ten nie musi być interpretowany jako interdyscyplinarny; można próbować go wykorzystać również jako model integracji wewnątrzdyscyplinarnej[33]. Zastanówmy się, jak można zaaplikować model Zandvoorta do dziedziny teorii wykładni prawa – przy czym rozpatrzę możliwość interpretowania modelu zarówno jako działającego wewnątrz tej dziedziny, jak i opisującego interdyscyplinarne podejście do prawoznawstwa. Konieczne będzie jednak pewne przeformułowanie idei Zandvoorta.

4. Modele Zandvoorta a humanistyka

W oddanym do druku tekście[34] szkicuję pewną propozycję rozwinięcia modelu Zandvoorta tak, by adekwatniej opisywał zjawiska współpracy interdyscyplinarnej na terenie humanistyki i mniej zaawansowanych nauk społecznych. Główne punkty wywodu są następujące:

1. Faza postparadygmatyczna – polega na sytuacji, gdy jeden z programów badawczych (danej dyscypliny humanistycznej lub mniej zaawansowanej nauki społecznej) osiąga wyraźną przewagę w mocy eksplanacyjnej nad wszystkimi konkurencyjnymi programami. Program ten nazywam „programem zaawansowanym".

2. Przez przegrane programy rozumiem te, które w fazie postparadygmatycznej mają mniejszą moc eksplanacyjną niż program zaawansowany, ale nie zostały przez ten program globalnie zredukowane (sfalsyfikowane). Innymi słowy, choć moc eksplanacyjna programów przegranych jest mniejsza, każdy z nich opisuje (wyjaśnia) jakąś dziedzinę zjawisk z uniwersum badanego w danej dyscyplinie lepiej niż program zaawansowany. Programy te nazywam „programami zapóźnionymi".

3. W sytuacji, gdy w danej dziedzinie istnieje kilka porównywalnych w mocy eksplanacyjnej programów, mamy do czynienia z klasyczną fazą paradygmatyczną – w rozumieniu Kuhnowskim.

---

[32] H. Zandvoort, *op. cit.*, s. 63 i n.

[33] R. Egiert, *op. cit.*, s. 113.

[34] Patrz przyp. 26.

4. Program zamknięty wyłaniany jest w drodze kompromisu zwolenników wszystkich programów badawczych. Kompromis polega na wyborze fragmentu zaawansowanego programu badawczego, który jest uznawany za akceptowalny dla konkurencyjnych programów. Przez akceptowalność rozumiem tu fakt, iż większość tez programu zamkniętego jest prawdziwa na gruncie każdego z programów zapóźnionych[35].

5. Język (siatka pojęciowa), w którym formułowany jest program zamknięty, wyłaniany jest także w drodze kompromisu. Za kryterium kompromisu przyjmuję to, że pozwala on na skonstruowanie języka, którego terminy poddają się eksplikacji w językach wszystkich programów (zaawansowanego i zapóźnionych) danej dyscypliny. Duży wpływ na przebieg tego procesu ma specyfika danej dyscypliny, doświadczenia pokoleń badaczy w konstruowaniu siatek pojęciowych, przyzwyczajenia, a zapewne również mody intelektualne.

6. Program zamknięty musi być na tyle obszerny, by wyjaśniał z pewnym przybliżeniem kluczowe problemy danej dyscypliny[36].

Przydatność danego programu zamkniętego określana jest przez pryzmat programu zaawansowanego. Oznacza to, że stopień adekwatności wyjaśniania przez program zamknięty zjawisk badanych w danej dyscyplinie uznaje się, na gruncie programu zaawansowanego danej dyscypliny, za satysfakcjonujący dla potrzeb integracji wewnątrzdyscyplinarnej i interdyscyplinarnej.

5. Czy polska teoria wykładni prawa osiągnęła fazę postparadygmatyczną?

Czy na obecnym etapie rozwoju polskich koncepcji wykładni prawa można mówić o wyłonieniu się programu zaawansowanego? Jeśli odpowiedź jest twierdząca, to drugie pytanie brzmi: czy taki program formułowany jest *explicite*, czy tylko zakładany lub postulowany? Punktem wyjścia musi tu być refleksja nad stanem zaawansowania polskich badań nad wykładnią prawa. Możliwe są tu, w terminologii Kuhna, trzy możliwości. Polska refleksja nad wykładnią prawa jest:

1) w fazie przedparadygmatycznej albo
2) w fazie paradygmatycznej albo
3) w fazie postparadygmatycznej.

Pierwszą możliwość odrzucam. *Prima facie* całkiem przekonującym argumentem jest mnogość i zaawansowanie (także w skali światowej) rozmaitych, czasami bardzo się różniących, polskich koncepcji wykładni. Pozwala

[35] Ściśle rzecz ujmując, przez akceptowalność rozumieć także należy sytuację, gdy dana teza programu zamkniętego pozostaje poza zakresem wyjaśniania danego programu zapóźnionego.

[36] Przy innych założeniach analogiczny problem zauważył Jerzy Wróblewski, gdy starając się zdefiniować pojęcie systemu danej nauki postulował, by obejmował on „w dostatecznym stopniu odpowiedzi na kluczowe pytania historycznie ukształtowanej problematyki w danej dziedzinie" (J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna*…, s. 65, 78).

to postawić jako roboczą hipotezę, iż polska refleksja nad wykładnią prawa doprowadziła do wypracowania co najmniej kilku programów w ścisłym, Lakatosowskim sensie (paradygmatów w terminologii Kuhna). Powstaje problem zidentyfikowania na gruncie prawoznawstwa analogonu Lakatosowskich programów. Programami nie są poszczególne twierdzenia czy nawet koncepcje, ale ciągi koncepcji rozwijające idee oparte na twardym rdzeniu – zgodnie z porządkiem dyktowanym heurystyką pozytywną. Wypada chwilę zastanowić się nad problemem, na jakim poziomie uabstrakcyjnienia lokować „twarde rdzenie" koncepcji wykładni prawa. Nie jest to pytanie łatwe. Lakatos zauważył: „Twardy rdzeń programu nie wyłania się faktycznie w pełni uzbrojony, niczym Atena z głowy Zeusa. Rozwija się powoli, w trakcie długiego, przygotowawczego procesu prób i błędów"[37]. W tym sensie rdzeniami programów byłyby kompleksy – w praktyce o trudnych do precyzyjnego wyznaczenia granicach – tez ogólnych koncepcji teoretycznoprawnych, z czasem konkretyzowane i generujące, początkowo mniej rozbudowane, z czasem coraz bardziej normatywne koncepcje wykładni prawa. Przyjmując, cokolwiek arbitralnie, iż „twardymi rdzeniami" mogą być opisowe koncepcje wykładni, niekoniecznie zupełne, zawierające (przynajmniej *implicite*) przekonujący wykład heurystyki negatywnej – czyli wskazanie na twierdzenia uznawane za „istotę" rozumienia procesu wykładni – byłyby to na polskim gruncie koncepcje (wskazywane, bardziej hasłowo niż dla akuratności historycznej, nazwiskami czołowych propagatorów):

– Jerzego Wróblewskiego i Wiesława Langa,
– Zygmunta Ziembińskiego i Macieja Zielińskiego,
– Kazimierza Opałka i Jana Woleńskiego,
– Józefa Nowackiego,
– Franciszka Studnickiego,
– Marka Zirk-Sadowskiego,
– Jerzego Stelmacha i Bartosza Brożka,
– Lecha Morawskiego,
– Wojciecha Patryasa,
– Marcina Matczaka.

Łatwo zauważyć, że istnieją olbrzymie dysproporcje w zaawansowaniu i uszczegółowieniu badań w poszczególnych programach. Najbardziej rozwinięte są programy bazujące na koncepcjach teoretycznych wskazanych w dwóch pierwszych punktach. Można zaryzykować twierdzenie, że poza pierwszymi dwoma pozostałe „rdzenie" teoretyczne nie doprowadziły, jak na razie, do ufundowania rozwiniętych programów, kulminujących w sformułowaniu pełnych, opisowo-normatywnych, zoperacjonalizowanych koncepcji wykładni. To, co w języku Lakatosa zwie się „programem badawczym", jest łańcuchem koncepcji wyrastających z jednego rdzenia teoretycznego, połączonych relacjami konkretyzacji

[37] I. Lakatos, *op. cit.*, s. 74, przyp. 163.

i redukcji[38]. Spójrzmy pod tym kątem na koncepcję derywacyjną. Koncepcja derywacyjna nie może być uznana za jednorodny program, jako że w toku rozwoju obrosła już w koncepcje cząstkowo rozwijające i modyfikujące twardy rdzeń teoretyczny. Przykładowo, wymienić tu można pracę Roberta Piszki, Olgierda Boguckiego, a także Leszka Leszczyńskiego, którego walidacyjno-derywacyjna koncepcja wykładni może być zinterpretowana jako, w pewnym zakresie, cząstkowa konkretyzacja koncepcji derywacyjnej, a w pewnym zakresie – jako jej poszerzenie. Po zrekonstruowaniu twardego rdzenia koncepcji derywacyjnej oraz zbioru tez pomocniczych („pasa ochronnego") należałoby zbadać, czy ewidencja empiryczna „przebija" się przez pas ochronny i prowadzi do potwierdzenia, względnie do falsyfikacji koncepcji derywacyjnej.

W dalszych uwagach będę abstrahować od rzeczowych problemów łączących się z taką rekonstrukcją i skupię się na problemach metodologicznych. W płaszczyźnie metodologicznej istotne znaczenie ma odpowiedź na pytanie, czy mamy już do czynienia z fazą postparadygmatyczną. Jej wyróżnikiem jest „finalizacja" (w terminologii metodologów ze Starnbergu), czyli wyczerpanie wszystkich istotnych pól eksplanacji i przeorientowanie się na dostarczanie odpowiedzi na praktyczne problemy życia społecznego (politycznego). Prowadzone w ośrodku szczecińskim badania nad praktykami interpretacyjnymi organów stosujących prawo wydają się pokazywać, że siła eksplanacyjna koncepcji derywacyjnej jest duża. Nie oznacza to jednak, że program bazujący na koncepcji derywacyjnej okazał się już „zwycięski" (w Lakatosowskim sensie). Koncepcja derywacyjna w aktualnym kształcie może być zinterpretowana jako koncepcja idealizacyjna o licznych, częściowo tylko sformułowanych założeniach idealizujących. Pełna weryfikacja empiryczna jest możliwa tylko po sformułowaniu precyzyjnych i niekontrowersyjnych kryteriów aproksymacji koncepcji[39]. Przy wszystkich wskazanych zastrzeżeniach nie budzi, jak sądzę, wątpliwości stwierdzenie, że pozycja koncepcji derywacyjnej jest mocna – jest to obecnie twardy rdzeń programu zaawansowanego w polskiej refleksji teoretycznej nad wykładnią prawa.

Istnienie programu zaawansowanego w danej dyscyplinie zachodzi, gdy spełniony jest wymóg istnienia programu, który osiągnął „wyraźną przewagę w mocy eksplanacyjnej" (patrz wyżej). Jest to kryterium ocenne, argumentowałem jednak, że tak na gruncie humanistyki można zoperacjonalizować pojęcie

---

[38] Rekonstrukcja związków międzyteoretycznych, jakie łączą wskazane wyżej „twarde rdzenie" polskich programów badawczych w teorii wykładni prawa, a także sposobów rozwijania programów przez tworzenie normatywnych koncepcji wykładni – to temat na osobne monograficzne opracowanie. Przygotowuję pracę poświęconą próbie systematycznej rekonstrukcji związków międzyteoretycznych w nurcie polskich analitycznych koncepcji wykładni prawa.

[39] Koncepcja derywacyjna jest w obecnym sformułowaniu chroniona „pasem ochronnym" założeń *quasi*-aproksymujących. Założenie *quasi*-aproksymujące jest nowym pojęciem, zaproponowanym przeze mnie dla adekwatniejszego opisu ogólnego schematu metodologicznego współczesnych analitycznych koncepcji wykładni. Ideę tę planuję omówić w osobnym tekście.

fazy postparadygmatycznej[40]. Problemem jest to, iż zmiana kryteriów ocennych może (choć oczywiście nie musi) wskazać inny program jako zaawansowany. Załóżmy, że w danej dyscyplinie zachodzi kontrowersja co do katalogu ocen wyznaczających moc eksplanacyjną, co powoduje, iż co najmniej dwa programy konkurują o miano programu zaawansowanego. Tytułem przykładu rozważmy problem zgodności reguł wykładni z rzeczywistymi praktykami interpretacyjnymi organów stosujących prawo. To, na pozór ściśle empiryczne, kryterium w rzeczywistości bazuje na ocenie preferencyjnej: konieczne jest dookreślenie, czy preferujemy w wyznaczaniu mocy eksplanacyjnej koncepcji egzemplifikacje zebrane z praktyki organów niższych instancji, czy z praktyki organów wyższej instancji. Przy zakładanej przeze mnie metafilozofii stan ten należy uznawać za tymczasowy – mamy po prostu do czynienia z Kuhnowską fazą paradygmatyczną[41]. Można argumentować, że w polskim prawoznawstwie sytuacja ta zachodzi. Na poparcie tej tezy jej zwolennik może wysuwać argumenty trojakiego rodzaju:

1. Można przesunąć ciężar dyskusji na wyższy poziom uogólnienia i twierdzić, że koncepcja derywacyjna jest programem zaawansowanym w nurcie koncepcji analitycznych, natomiast koncepcje nurtów hermeneutycznego i argumentacyjnego – w obecnym ich kształcie – posiadają zalety stawiające je wyżej niż koncepcje nurtu analitycznego.

2. Można argumentować, że problemy związane z operacjonalizacją koncepcji derywacyjnej są nieusuniętą jej wadą i, przynajmniej w odniesieniu do praktyk organów niższych instancji, najbardziej adekwatna pozostaje koncepcja klaryfikacyjna[42].

3. Można wreszcie twierdzić, iż walidacyjno-derywacyjna koncepcja wykładni nie jest rozwinięciem koncepcji derywacyjnej; w takim przypadku koncepcja Leszka Leszczyńskiego byłaby rdzeniem nowego programu i mogłaby konkurować o miano programu zaawansowanego.

Każdy ze wskazanych kontrargumentów wymaga osobnego i szczegółowego omówienia, na co nie pozwalają ramy niniejszego tekstu. Dotychczasowe uwagi prowadzą do dość oczywistej konkluzji, iż wskazanie programu zaawansowanego pośród polskich współczesnych koncepcji wykładni prawa nie

---

[40] Nie twierdzę, że jest to jedyna możliwa operacjonalizacja. Przyjęcie innych założeń metafilozoficznych (przykładowo – anarchizmu metodologicznego Ayera) prowadziłoby do innych konkluzji.

[41] Łatwo zauważyć, że w tradycji myślenia postmodernistycznego znajdujemy ideę przeciwną: wskazywanie programów zaawansowanych jest niecelowe (w silniejszej wersji: niemożliwe). Humanistyka (silniej: nauki społeczne) nie spełnia (silniej: nigdy nie spełnią) kryteriów nakładanych na programy naukowe w naukach przyrodniczych. Ta kontrowersja jest nowym wcieleniem wciąż powracającego sporu naturalizmu z antynaturalizmem. W niniejszej pracy opowiedziałem się za naturalizmem metodologicznym, co zwalnia mnie w tym miejscu od obowiązku kontynuowania polemiki z postmodernistami.

[42] Tak w: K. Płeszka, *Wykładnia rozszerzająca*, Warszawa 2010.

jest ani niekontrowersyjne, ani nieodwołalne. W konsekwencji także wyłanianie programu zamkniętego napotyka na analogiczne trudności. Jednym z kryteriów adekwatności jest dla programu zamkniętego zgodność z tezami programu zaawansowanego. Można więc, odwracając perspektywę, powiedzieć, że każdy program zaawansowany ma potencjał do inicjowania prac nad stworzeniem programu zamkniętego. Jeszcze inaczej rzecz ujmując – programy w danej dyscyplinie zostają zamknięte względem danego programu zaawansowanego.

Nawet gdy przyjmiemy, że polska teoria wykładni prawa znajduje się w fazie paradygmatycznej i nie ma jednego, niekwestionowanego programu zaawansowanego, to przy takim stanie dyscypliny model Zandvoorta wskazuje na zalety tego stanu rzeczy. Cechą programów zamkniętych jest bowiem to, iż – metaforycznie – „konkurują" one między sobą o szansę bycia programem dostawczym[43]. Z drugiej strony, badacz pracujący w programie przewodnim „szuka" programów dostawczych najbardziej mu odpowiadających. Z tego punktu widzenia wielość programów zaawansowanych w danej dyscyplinie, a w konsekwencji wielość różniących się nieraz znacznie programów zamkniętych, może – paradoksalnie – sprzyjać rozwojowi badań interdyscyplinarnych. Przykładu nie trzeba szukać daleko. Twórca koncepcji poziomowej, Ryszard Sarkowicz, w kluczowym punkcie konstrukcji – rozumieniu statusu semiotycznego norm – nie przesądza o wyższości ujęcia lingwistycznego czy nielingwistycznego. W tym zakresie więc koncepcje derywacyjna i semantyczna ekstensjonalna stają się konkurującymi programami dostawczymi dla wyjaśnienia problemów pojawiających się na poziomie dyrektywnym.

Wydaje się, że elementy zakwalifikowane przez szczecińskich teoretyków jako „dobro wspólne" polskich koncepcji wykładni mogłyby aspirować do miana programu zamkniętego. Byłby to program zamknięty względem derywacyjnej koncepcji wykładni prawa. Zastanówmy się, na ile droga obrana przez teoretyków szczecińskich odpowiada naszkicowanemu wyżej modelowi tworzenia programu zamkniętego.

Pierwszy warunek pozytywny sformułowany w artykule programowym teoretyków szczecińskich gwarantuje, że tak uwzględnione tezy będą prawdziwe we wszystkich koncepcjach kontrybuujących w budowaniu programu zamkniętego. Drugi warunek pozytywny nie daje takiej gwarancji, gdyż „akceptacja" jest czymś słabszym niż prawdziwość. Jednak, przez odwołanie się do kryterium aprobaty w polskiej kulturze prawnej, można mieć nadzieję, iż spełniony jest warunek, by co najmniej większość tez programu zamkniętego („dobra wspólnego") była prawdziwa na gruncie wszystkich koncepcji.

Pierwszy argument negatywny parafrazuję jako przypadek refutacji danej koncepcji. Jak już argumentowałem, na gruncie humanistyki trudno spodziewać się, żeby koncepcja została wprost refutowana empirycznie. Na tym

[43] H. Zandvoort, *op. cit.*, s. 64 i n.; por. R. Egiert, *op. cit.*, s. 111.

samym stanowisku stoją, jak sądzę, teoretycy szczecińscy, gdy piszą o „krytyce płynącej z różnych źródeł". W takim przypadku owe krytykowane koncepcje „nie przeczą wytworzeniu się dobra wspólnego w odpowiednim zakresie", czyli – ujmując rzecz w stosowanej przeze mnie siatce pojęciowej – nie są dopuszczane do wypracowywania kompromisu.

Drugi argument negatywny jest najbardziej kontrowersyjny. Widzę dwie diametralnie odmienne możliwości sparafrazowania go w założonej siatce pojęciowej. Po pierwsze, można uznać, że pod pojęciem „głównego nurtu" rozumie się swoistą ortodoksję naukową, podczas gdy pozostałe, heterodoksyjne koncepcje skazane są na marginalizację i trwałe wyłączenie z możliwości uczestniczenia we współtworzeniu programu zamkniętego. Przy takim ujęciu nie ma możliwości włączenia heterodoksyjnych koncepcji do głównego nurtu, a jedyną ich szansą jest, po prostu, zwycięstwo z paradygmatem głównego nurtu i zajęcie jego miejsca. W drugiej interpretacji wykluczenie radykalnie odmiennych koncepcji z kompromisu wynika z niemożności zrekonstruowania (wyeksplikowania) tez budowanego programu zamkniętego w językach zbudowanych na radykalnie odmiennych założeniach filozoficznych i metodologicznych. W tym przypadku kryterium wykluczenia z budowania kompromisu nie jest trwałe i wraz z postępem w budowaniu (meta)języków, pozwalających na eksplikowanie tez dotychczas nieprzenikliwych koncepcji, takie koncepcje zaczną kiedyś partycypować w budowie programu zamkniętego (o ile, rzecz jasna, nie zostaną z niego wykluczone na mocy pierwszego kryterium negatywnego).

Trudno, co prawda, rzecz przesądzać, niemniej dla potrzeb dalszej analizy przyjmę drugą interpretację[44]. W ten sposób nie wyklucza się, przykładowo, koncepcji argumentacyjnych propagowanych przez Lecha Morawskiego, który często neguje tezy wypracowywane w głównym nurcie polskich analiz teoretycznoprawnych, stara się jednak precyzyjnie eksplikować negowane tezy we własnej aparaturze pojęciowej. O ile uzna się więc, że koncepcje argumentacyjne posiadają, przynajmniej w pewnych zakresach, przewagę eksplanacyjną nad koncepcjami głównego nurtu (zgodnie z definicją programów zapóźnionych), nie widzę powodu, by miały być wykluczane *a limine* z partycypacji w wyłanianiu programu zamkniętego. W pełni analogicznie można argumentować za uwzględnieniem (bądź odrzuceniem) dorobku koncepcji hermeneutycznych.

---

[44] Por. uwagę teoretyków szczecińskich dotyczącą nurtu argumentacyjnego w koncepcjach wykładni: o ile koncepcje głównego nurtu są oparte na rozwiązaniach spójnych i zupełnych, o tyle koncepcje argumentacyjne odwołują się do argumentów funkcjonujących *ad hoc* (M. Zieliński *et al.*, *Zintegrowanie polskich koncepcji*..., s. 38). Problemem są więc nie same różnice w głoszonych tezach obu nurtów, lecz fakt, iż nurt argumentacyjny jest niezupełny, czyli – w mojej parafrazie – nie posiada, póki co, dość bogatego aparatu konceptualnego, by sparafrazować wszystkie tezy programu zaawansowanego. To samo odnosi się *a fortiori* do tych koncepcji, które są jeszcze słabiej rozwinięte (koncepcja komputacyjna Studnickiego, koncepcja wyjaśniania strukturalnego Patryasa).

6. O pewnej (nieco zapomnianej) idei Jerzego Wróblewskiego

Powyższy wywód był parafrazą, a nie rekonstrukcją poglądów teoretyków szczecińskich. Jeśli teoretycy szczecińscy opowiedzą się wprost za pierwszą z interpretacji, wtedy parafraza da wynik negatywny – a „dobro wspólne" okaże się ideą nie dość pojemną, by uznać ją za próbę stworzenia programu zamkniętego polskiej teorii wykładni prawa.

W takim przypadku istnieje możliwość odwołania się do idei wysuniętej przez Jerzego Wróblewskiego, który tworząc podwaliny współczesnej polskiej teorii wykładni prawa w *Zagadnieniach teorii wykładni prawa ludowego* (1959), zadał pytanie:

> [C]zy nie można by jakoś wydzielić znaczenia normy ustalanego na podstawie dyrektyw interpretacyjnych wspólnych wszystkim normatywnym teoriom wykładni […]? Wyodrębnienie takiej grupy dyrektyw interpretacyjnych mogłoby pozwolić na ustalenie grupy znaczeń, której by nie kwestionowała żadna normatywna teoria wykładni[45].

Dyrektywy wspólne wszystkim koncepcjom normatywnym Wróblewski nazwał „W-dyrektywami". W dalszej analizie zwrócił uwagę na to, że zbiór W-dyrektyw, nawet przy zastosowaniu najbardziej liberalnego pojęcia „wspólności", jest niewystarczający w obrocie prawnym i wskazał, że materializm dialektyczny i historyczny nie jest jedyną możliwą podstawą filozoficzną do wyznaczania owego zbioru. Wydaje się, iż pojawiające się w cytowanej pracy przykłady dyrektyw były, w zamyśle autora, takimi W-dyrektywami polskiej (ówczesnej) teorii wykładni prawa.

Jest paradoksem historii, że osobą, która – metaforycznie – pogrzebała możliwość wykorzystania idei W-dyrektyw jest sam Wróblewski. W późniejszych dziełach, pisanych już w dużym stopniu w ogniu polemik z tezami koncepcji derywacyjnej, zaczął formułować uszczegółowione dyrektywy koncepcji klaryfikacyjnej, rezygnując tym samym z czysto opisowego poziomu analizy, na jakim rozpoczynał dociekania naukowe[46]. W efekcie idea W-dyrektyw nie stała się programem zamkniętym (integrującym) polskiej teorii wykładni prawa. Stała się natomiast rdzeniem koncepcji klaryfikacyjnej, która przez wiele lat była programem zaawansowanym polskiej teorii wykładni prawa.

7. Program zamknięty a postawa filozoficzna

Zastanówmy się, jak należy wyeksplikować w naszkicowanej koncepcji problem relacji teorii prawa do filozofii prawa. Argumentowałem wyżej, że idea związków międzyteoretycznych już sama zakłada postawę filozoficzną. Rodzi się pytanie: czy postawa filozoficzna jest „dziedziczona" przez powstający program zamknięty?

---

[45] J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 415.

[46] Por. M. Zirk-Sadowski, M. Zieliński, *op. cit.*, s. 106 – gdzie wskazuje się, że ewolucja ta zaszła niejako wbrew woli Wróblewskiego, pod wpływem oczekiwań praktyki obrotu prawnego.

Zauważmy najpierw, że jeśli ograniczymy pytanie do relacji przyporządkowania, odpowiedź twierdząca jest oczywista. Jan Woleński argumentował za istnieniem „konsekwencji interpretacyjnej", która jest swoistym korelatem relacji przyporządkowania i sprawia, iż konsekwencje (przykładowo: konsekwencje teoretycznoprawne) tez filozoficznych „dziedziczą" interpretację filozoficzną tez wyjściowych[47]. Jest to zarazem relacja słabsza niż rozpatrywana przez Jerzego Wróblewskiego relacja wynikania logicznego. Wróblewski wskazywał natomiast na istnienie stosunku przyporządkowania alternatywnego, tj. ugruntowania danej koncepcji teoretycznoprawnej poprzez wskazanie związanej z nią rodziny alternatywnych koncepcji lub zbiorów tez filozoficznych[48]. Połączenie obu idei pozwala wysunąć hipotezę, iż „dziedziczeniu" podlega nie jedna dana teza filozoficzna i jej konsekwencje logiczne, lecz zbiór alternatywnych interpretacji. Im obszerniejszy zbiór tez filozoficznych, tym mniejszy zbiór spójnych interpretacji filozoficznych, jaki można mu nadać. Granicznym przypadkiem jest zbiór tez, którym w ogóle nie da się przyporządkować spójnej interpretacji filozoficznej.

Warunki narzucone na procedurę „kompromisowego" uzgadniania treści programu zamkniętego sprawiają, że zachodzi następująca zależność: wszystkie tezy programu zamkniętego da się przyporządkować pewnej rodzinie alternatywnych tez filozoficznych akceptowalnych w programie zaawansowanym. Ta rodzina to zbiór alternatywnych interpretacji filozoficznych obiektów i relacji z uniwersum opisywanego przez program zamknięty[49]. Byłoby kontrowersyjne próbować *in abstracto* opisać zawartość tego zbioru. Względnie niekontrowersyjne jest powiedzieć, że musi on zawierać odpowiedzi na przynajmniej dwa pytania („minimalna treść filozoficzna" w terminologii Woleńskiego)[50]: 1) jaka jest metodologiczna charakterystyka danej dyscypliny?; 2) czym są obiekty badanego uniwersum z ontologicznego punktu widzenia? Zarazem jednak jest tak, iż mogą pojawić się tezy programu zamkniętego, których nie da się przyporządkować jakiejkolwiek tezie filozoficznej akceptowalnej w którymś z programów współtworzących program zamknięty (nazwę ten przypadek niespójnością interpretacji filozoficznej programu zamkniętego). Na gruncie prawoznawstwa typowa wydaje się sytuacja, w której dla danej tezy programu zamkniętego każda z akceptowalnych na gruncie programu zaawansowanego interpretacji filozoficznych jest również akceptowalna (należy do rodziny alternatywnych interpretacji akceptowalnych) przez większą lub mniejszą liczbę programów współtworzących program zamknięty. Liczebność owych „wspólnych składników" rodzin alternatywnych interpretacji filozoficznych zależy

[47] J. Woleński, *op. cit.*, s. 20 i n.

[48] J. Wróblewski, *Postawa filozoficzna*..., s. 79; J. Wróblewski, *Filozoficzne problemy*..., s. 6.

[49] Inaczej Wróblewski, który relację przyporządkowania określa przy użyciu pojęcia wynikania logicznego *sensu largissimo*. Z takim ujęciem mogę się zgodzić, jeśli owa logika w najszerszym sensie obejmuje procedurę parafrazy wypracowaną w filozofii analitycznej. Pogląd ten, jak sądzę, jest bliski idei „konsekwencji interpretacyjnej" Woleńskiego.

[50] J. Woleński, *op. cit.*, s. 30.

oczywiście od ukształtowania zawartości programu zamkniętego. Przypominam odnotowany *en passant* fakt, że każdy podzbiór tez programu zamkniętego spełnia wszystkie kryteria bycia programem zamkniętym, z wyjątkiem kryterium pełności wyjaśniania dziedziny danej dyscypliny. To ostatnie kryterium jest jednak ocenne i z ważnych powodów może zostać osłabione. Takim ważnym powodem może być chęć zmniejszenia poziomu niespójności interpretacji filozoficznej programu zamkniętego. W dyscyplinach ściśle dyskursywnych można rozważać nałożenie wymogu pełnej spójności interpretacji filozoficznej, choć rodzi się wątpliwość, czy jest on praktycznie osiągalny.

Dla programów zamkniętych prawoznawstwa osiągnięcie pełnej spójności interpretacji filozoficznej jest niewykonalne. Zbyt bogate i niejednorodne są inspiracje filozoficzne, jakie w dziejach dyscypliny zostały w niej zakumulowane i zasymilowane. Można natomiast zaakceptować swoistą zasadę optymalizowania programu zamkniętego o następującej treści:

> Zbiór tez programu zamkniętego powinien mieć maksymalnie spójną interpretację filozoficzną. W przypadku pojawiania się niespójności kompromis wymaga, by wyważyć, z jednej strony, istotność danej tezy – powodującej niespójność w interpretacji filozoficznej – dla danej dyscypliny i, z drugiej strony, względną „szkodliwość" niespójności dla rozwoju programów biorących współudział w tworzeniu programu zamkniętego. Efektem ważenia może być albo pozostawienie tezy i zaakceptowanie faktu, iż program wiodący jest w tym miejscu niespójny w interpretacji filozoficznej, albo usunięcie danej tezy z programu zamkniętego.

Podane kryterium jest ocenne. Wskazana „szkodliwość" inaczej postrzegana będzie przez teoretyka o postawie filozoficznej, inaczej przez teoretyka o postawie afilozoficznej, a jeszcze inaczej przez dogmatyka[51]. Stopień powiązania poszczególnych programów z filozofią może być różny. Wróblewski proponował mierzyć stopień powiązania filozoficznego danej koncepcji obszernością zbioru alternatywnych, dopuszczalnych przyporządkowań. Im liczniejsza rodzina alternatywnych interpretacji filozoficznych, tym dana koncepcja byłaby słabiej zakorzeniona filozoficznie („zdeterminowana filozoficznie"). Granicznym przypadkiem jest postawa afilozoficzna – czyli otwarcie teorii prawa na wszelkie możliwe interpretacje filozoficzne. Posługując się tymi terminami, można powiedzieć, że ewentualny program zamknięty teorii wykładni prawa byłby słabo zdeterminowany filozoficznie – gdyż rodzina alternatywnych interpretacji filozoficznych byłaby, po zsumowaniu, bardzo obszerna. Budowaniu programu zamkniętego sprzyja w tym kontekście postawa afilozoficzna. Wtedy bowiem katalog tez programu zamkniętego jest obszerniejszy.

---

[51] Zagadnienie udziału przedstawicieli dogmatyki w doborze programów zamkniętych spoza dziedzin dogmatycznoprawnych analizuję na przykładzie pracy K. Mularskiego, *Czynności podobne do czynności prawnych*, Warszawa 2011, w tekście *Performatywy w prawie cywilnym*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego" 2013, nr 4, s. 922–944.

Osiągnięta konkluzja stawia w nowym świetle ideę integracji zaproponowaną przez teoretyków szczecińskich. Ich programowa postawa afilozoficzna okazuje się mieć głębokie uzasadnienie metodologiczne. Konieczne jednak jest wyraźne oddzielanie płaszczyzn: przedmiotowej i metodologicznej. W płaszczyźnie przedmiotowej osłabianie związków poszczególnych konkurujących programów badawczych z filozofią może być korzystne, natomiast w płaszczyźnie metodologicznej – bardzo utrudnia integrację prawoznawstwa (integrację wewnątrzdyscyplinarną i interdyscyplinarną).

8. Integracja wewnątrzdyscyplinarna

Podstawowa różnica pomiędzy ujęciem teoretyków szczecińskich a ujęciem tu przedstawianym polega na celu, dla osiągnięcia którego postuluje się integrację koncepcji wykładni. Dla teoretyków szczecińskich celem jest ukształtowanie się jednej, wspólnej „polskiej zintegrowanej koncepcji wykładni prawa”[52]. Taki jest ideał nauk eksperymentalnych, już jednak argumentowałem, że na gruncie humanistyki i mniej zaawansowanych nauk społecznych wydaje się to nieosiągalne. Autonomicznym celem teoretyków szczecińskich jest, w tym ujęciu, dążenie do tego, by odpowiednio rozbudowywana i wysubtelniana koncepcja derywacyjna zwyciężyła – została powszechnie uznana za wykładnię prawa opisującą najbliżej prawdy. Innymi słowy, celem jest stworzenie jednego, niekwestionowanego programu zaawansowanego.

Inaczej rysuje się cel programu zamkniętego w modelach Zandvoorta. Celem tym nie ma być uwieńczenie i zakończenie rozwoju danej dyscypliny, bowiem ten odbywa się bez końca, zgodnie z Popperowskimi (Lakatosowskimi) prawidłami rozwoju nauki. Celem jest finalizacja rozumiana jako otwarcie programów naukowych na kooperację interdyscyplinarną. Za dziedzinę mogącą dostarczyć największą liczbę nowych wyzwań uważa Zandvoort nauki społeczne. Program zamknięty ma służyć jako narzędzie integracji danej dyscypliny z innymi, pokrewnymi dyscyplinami naukowymi (integracja zewnętrzna). W szerszym ujęciu program zamknięty może służyć także jako czynnik integrujący subdyscypliny w obrębie jednej sfragmentaryzowanej dziedziny nauki (integracja wewnętrzna).

Wyłonienie programu zamkniętego byłoby ważnym impulsem dla zintegrowania dorobku dogmatyk i teorii prawa. Przedstawiciele dyscyplin dogmatycznych sięgają do dorobku teoretyków. Najczęściej jest to praca aplikacyjna – stosowanie konstrukcji teoretycznych wprost lub w postaci skonkretyzowanej. Sporadycznie pojawiają się prace dogmatyków, które twórczo rozwijają koncepcje teoretyczne[53] oraz prace teoretyków, które rozwijają określone problemy doktrynalne. Dominuje jednak postawa „ateoretyczna”. Nie oznacza

[52] M. Zieliński *et al.*, *Zintegrowanie polskich koncepcji*..., s. 39.

[53] Przykładowo, praca K. Mularskiego przywołana w przyp. 51.

to całkowitego pomijania problematyki teoretycznej – jest to niemożliwe. Chodzi o izolowanie się dogmatyk od dorobku ogólnoteoretycznego i wypracowywanie teorii lokalnego zasięgu – wystarczających dla potrzeb danej dogmatyki. Dogmatycy korzystający z dorobku teorii zauważają negatywne konsekwencje takiego stanu rzeczy:

> Korzystanie z osiągnięć ogólnej teorii prawa jest również i w cywilistyce związane z koniecznością dążenia do takiego rozwiązywania jej swoistych problemów, które nie tylko znajdują zastosowanie w odniesieniu bezpośrednio do niej, lecz ponadto korespondują z innymi fragmentami prawoznawstwa[54].

Wyłonienie spośród koncepcji wykładni programu zamkniętego mogłoby ożywić współpracę dogmatyków z teoretykami. Programami wiodącymi byłyby koncepcje (systemy) opracowywane przez dogmatyków. Warto pod tym kątem przyjrzeć się *Systemowi prawa prywatnego*, opracowywanemu przez zespół pod kierunkiem Zbigniewa Radwańskiego i sformułowanej w jego ramach koncepcji wykładni prawa cywilnego. Koncepcja wykładni prawa cywilnego opiera się, według autorów, na „dobru wspólnym" polskich koncepcji wykładni prawa, antycypując większość tez późniejszego o dwa lata tekstu programowego teoretyków szczecińskich. W praktyce zaadaptowano skonkretyzowaną wersję koncepcji derywacyjnej. Konkretyzacje wynikają, po pierwsze, z faktu specyfiki prawa cywilnego, w którym ważną rolę odgrywają bardziej szczegółowe reguły pomijane w ogólnych koncepcjach wykładni[55] oraz, po drugie, z bardziej praktycznego nastawienia autorów, którzy na obszarze stosowania prawa cywilnego, zwłaszcza przez organy niższej instancji, dostrzegają możliwość użycia silniejszych dyrektyw optymalizujących proces wykładni[56]. Tak skonkretyzowana wersja koncepcji derywacyjnej nie jest programem zamkniętym. Spośród podanych kryteriów adekwatności spełnia trzy:

– wszystkie jej twierdzenia są prawdziwe na gruncie koncepcji derywacyjnej,

– stopień adekwatności wyjaśniania praktyk interpretacyjnych uznaje się, zgodnie z kryteriami akceptowanymi przez koncepcję derywacyjną, za satysfakcjonujący dla potrzeb integracji cywilistyki z innymi dziedzinami prawoznawstwa,

---

[54] Z. Radwański, M. Zieliński, *Stosowanie i wykładnia*..., s. 392–393.

[55] Taką regułą jest, przykładowo, reguła drugiego stopnia, która każe w toku wykładni preferować taki jej kierunek, który zapewnia normom merytorycznym sankcję (Z. Radwański, M. Zieliński, *Stosowanie i wykładnia*..., s. 403). Można by uzupełnić algorytm koncepcji derywacyjnej o stosowną dyrektywę wykładni systemowej z odpowiednio sformułowanym warunkiem stosowalności. Analogicznie można zinterpretować poszerzenie koncepcji derywacyjnej o reguły wykładni prowspólnotowej (ibidem, s. 476 i n.).

[56] Przykładem takiego skonkretyzowania koncepcji derywacyjnej są uwagi autorów o zakresie operacjonalizacji wykładni terminów wieloznacznych (ibidem, s. 465 i n.).

– koncepcja naszkicowana przez Radwańskiego i Zielińskiego w akceptowalnym przybliżeniu wyjaśnia kluczowe problemy interpretacyjne pojawiające się w cywilistyce.

Natomiast można wysuwać zasadne wątpliwości co do spełnienia dwóch kryteriów:

– nie wiadomo, czy wszystkie tezy koncepcji Radwańskiego i Zielińskiego są wyrażalne, po stosownych eksplikacjach, w językach wszystkich programów zapóźnionych (na gruncie rozważań o wykładni prawa cywilnego),

– nie wiadomo, czy większość tez koncepcji Radwańskiego i Zielińskiego jest prawdziwa na gruncie każdego z programów zapóźnionych.

Przyjęcie przez autorów za podstawę *Systemu* pewnej wersji koncepcji derywacyjnej ma zalety. Z perspektywy teoretycznej jest to ważne potwierdzenie dużej mocy eksplanacyjnej koncepcji derywacyjnej, czyli – innymi słowy – uprawdopodobnienie supozycji, iż jest to obecnie twardy rdzeń programu zaawansowanego. Z perspektywy cywilistyki zapewnia to dużą i rzadko spotykaną spójność założeń teoretycznych, którą charakteryzowały się wcześniejsze prace Radwańskiego, systematycznie nawiązujące do dorobku poznańskiej szkoły teorii prawa. Ma to jednak i wady. Silne zakorzenienie koncepcji w założeniach filozoficznych i metodologicznych utrudnia integrację cywilistyki z dogmatykami, które nie przyjęły takich założeń. Ograniczenie założeń filozoficznych i metodologicznych przez skorzystanie z programu zamkniętego dałoby *Systemowi* większy potencjał integracyjny.

Korzyści integracji wewnątrzdyscyplinarnej byłyby dwojakiego rodzaju: heurystyczne i teoretyczne. Korzyści heurystyczne to, posługując się metaforą Kazimierza Opałka, wskazywanie na „problematykę leżącą odłogiem" w dogmatykach. Korzyści teoretyczne to wskazany przez Radwańskiego i Zielińskiego ideał korespondowania tez formułowanych w poszczególnych dogmatykach. Przewaga programu zamkniętego nad programem zaawansowanym w pierwszym przypadku polegałaby na podaniu kryterium mierzenia „zapóźnienia" dogmatyk. Program zamknięty można bowiem interpretować jako minimalny katalog problemów interpretacyjnych, z którymi powinny radzić sobie dogmatyki poszczególnych gałęzi prawa. Zauważmy, że korzyści są obopólne. Wyłonienie programu zamkniętego osłabia zarzut, iż koncepcje wykładni „faworyzują" wybrane dogmatyki, zapoznając problemy interpretacyjne pojawiające się w pozostałych dogmatykach. W drugim przypadku program zamknięty daje większe szanse na uwspólnienie siatki pojęciowej. Język teorii wykładni prawa jako całość kształtuje się w ciągłych interakcjach z ideami płynącymi z dogmatyk. W efekcie poszczególne programy, w tym program zaawansowany, dziedziczą struktury pojęciowe dogmatyk – a są to oczywiście struktury różne. Sposób wyłaniania programu zamkniętego gwarantuje, że każda dogmatyka, niezależnie od filiacji teoretycznych, jakie się historycznie w jej obrębie ukształtowały, będzie mogła – po stosownych eksplikacjach i parafrazach – skorzystać z siatki pojęciowej programu zamkniętego.

9. Badania interdyscyplinarne: teoria wykładni prawa jako dyscyplina generująca programy wiodące

Model Zandvoorta jest pomyślany jako opisujący badania interdyscyplinarne. Trzeba rozważyć dwie sytuacje: pierwszą, gdy prawoznawstwo generuje programy wiodące oraz drugą, gdy prawodawstwo generuje programy dostawcze. Zastanówmy się nad sytuacją pierwszą. Ten problem – wyrażony w odmiennej siatce pojęciowej – został opisany przez Kazimierza Opałka, który wskazał na trzy zasadnicze korzyści płynące z wykorzystywania przez wiodący program prawoznawczy osiągnięć dyscyplin pozaprawnych[57]:

1) „podjęcie problematyki poprzednio zupełnie leżącej odłogiem",
2) „bardziej kompetentne traktowanie problemów",
3) „umocnienie więzi" prawoznawstwa z innymi dyscyplinami.

Parafraza tych tez w modelu Zandvoorta prowadzi do interesujących wniosków.

Ad 1) Wykorzystywanie programów dostawczych w prawoznawstwie prowadzi do poszerzenia pól eksplanacji. Niezbędne do tego jest jednak zainicjowanie badań, czyli – w terminologii Zandvoorta – wygenerowanie problemu wymagającego do rozwiązania narzędzi spoza prawoznawstwa. Jeżeli przez „leżenie odłogiem" rozumie się brak narzędzi do rozwiązywania problemów, to parafraza tezy Opałka jest pozytywna. Jeśli jednak rozumieć przez to brak zainteresowania prawników daną problematyką – parafraza jest negatywna. W takim przypadku bowiem trzeba by przyjąć, że Opałek traktuje prawoznawstwo jako dyscyplinę, która uległa finalizacji, czego konsekwencją byłoby szukanie – rozumiane jak u metodologów ze Starnbergu – problemów naukowych poza ściśle rozumianą nauką, a konkretnie w życiu społecznym i politycznym[58].

Ad 2) Model Zandvoorta wyjaśnia mechanizm poszerzania kompetencji prawników podejmujących badania interdyscyplinarne. Odpowiednie kompetencje są niezbędne do tego, by trafnie postawić problem oraz by wybrać najlepszy spośród konkurujących programów dostawczych, dajmy na to, z dziedziny psychologii, socjologii czy ekonomii.

Ad 3) Model Zandvoorta ukazuje ideał nauki jako struktury interaktywnej. Włączenie prawoznawstwa do rodziny dyscyplin generujących programy wiodące sytuuje tę dyscyplinę pośród wielu innych „szacownych" dyscyplin humanistycznych. Zarazem jest czynnikiem wymuszającym rozwój prawoznawstwa, które stale musi konkurować z innymi dyscyplinami (w pierwszej kolejności z socjologią) jako dostarczyciel atrakcyjnych poznawczo programów wiodących.

---

[57] K. Opałek, *Interdyscyplinarne związki prawoznawstwa*, „Studia Filozoficzne" 1985, nr 2–3, s. 21–22.

[58] Druga z podanych interpretacji to po prostu najkrótsza możliwa parafraza tych poglądów, które odmawiają aktualnie uprawianemu prawoznawstwu charakteru naukowości.

W tym kontekście można sparafrazować opisywany przez Opałka program przekształcenia prawoznawstwa w empiryczną socjologię prawa jako „przegraną" prawoznawstwa klasycznego, to jest niezdolność tegoż do generowania programów wiodących[59].

Modele Zandvoorta wskazują również na pewne „niebezpieczeństwo". Rozważmy sytuację, gdy programem wiodącym jest pewna koncepcja teoretycznoprawna. Dziedziną jest jakiś fragment zjawisk prawnych. Nasza hipotetyczna koncepcja teoretycznoprawna napotyka na trudności w wyjaśnieniu pewnych faktów. Przyjmijmy, że ma trudności w wyjaśnieniu subdziedzin zjawisk określanych jako „płaszczyzna psychologiczna". W tym przypadku naturalne jest skorzystanie z programu dostawczego – pewnej zamkniętej koncepcji psychologicznej, która potrafi wyjaśnić, czy przynajmniej lepiej skonceptualizować, ową subdziedzinę psychologiczną zjawisk prawnych. W modelu Zandvoorta dokonuje się więc lokalna redukcja koncepcji teoretycznoprawnej. Taką procedurę można kontynuować i wskazać kolejną subdziedzinę, której koncepcja teoretycznoprawna nie potrafi należycie wyjaśnić. Efektem tego może być dokonanie kolejnej lokalnej redukcji koncepcji teoretycznoprawnej. Rodzi się tu pytanie: czy na gruncie modelu Zandvoorta możliwe jest opisanie prawoznawstwa jako dyscypliny, która może w przyszłości ulec interdyscyplinarnej redukcji globalnej? Kazimierz Opałek stanowczo udziela odpowiedzi negatywnej:

> [P]rowadzi to […] do stawiania, pod płaszczykiem współpracy z nauką prawa, w gruncie rzeczy problemów, hipotez i twierdzeń relewantnych w danej pozaprawnej dziedzinie, ale nie w prawie. Jednym słowem, mamy tu do czynienia z szeroko występującym zjawiskiem nieadekwatności ujęć integracyjnych w stosunku do prawa, z traceniem z oczu swoistości prawa i prawoznawstwa[60].

„Swoistość prawa i prawoznawstwa" parafrazuję jako wyraz przeświadczenia o globalnej nieredukowalności naukowych programów prawoznawczych. Opałek odróżnił bezpośrednie oraz pochodne „przedmioty prawne"[61]. Konsekwencją tego jest twierdzenie, iż „głównym i bezpośrednim przedmiotem, polem integracji [nauk prawnych – dop. M Z.] będzie problematyka normy prawnej". Dziedzinami pobocznymi natomiast byłyby psychologia, socjologia, problematyka związków prawa z ekonomią, aksjologia prawa oraz historia prawa. Opałek przewidywał, że w integracji głównej wiodącą rolę będą odgrywać prawnicy, podczas gdy w integracji pobocznej – przedstawiciele dyscyplin nieprawniczych. W modelu Zandvoorta można sparafrazować tę ideę tak: w dziedzinie badań nad normami prawnymi (płaszczyzna logiczno-językowa) prawoznawstwo będzie pozostawać dyscypliną generującą programy wiodące.

---

[59] K. Opałek, *op. cit.*, s. 20.
[60] Ibidem, s. 25.
[61] Ibidem, s. 26 i n.

W obszarze pozostałych płaszczyzn badania prawa można się spodziewać, że prawoznawstwo odgrywać będzie rolę dostarczyciela programów zamkniętych („prawniczego punktu widzenia" w terminologii Opałka).

10. Badania interdyscyplinarne: teoria wykładni prawa jako dyscyplina generująca programy dostawcze

Zastanówmy się nad sytuacją, gdy do prawoznawstwa zgłasza się zapotrzebowanie na program dostawczy. W ujęciu Opałka taka sytuacja rodzi niebezpieczeństwo:

> [K]oncentracja wysiłków na pewnej pozaprawnej dyscyplinie oznaczać może odwrócenie proporcji zainteresowań i wkładu pracy, a w efekcie przeobrażenie się prawnika w logika, filozofa czy socjologa. […] W takim zaś przypadku dany naukowiec jest już stracony dla prawoznawstwa i poczynań integracyjnych[62].

Na gruncie modelu Zandvoorta takie obiekcje są nieuprawnione. Po pierwsze, model abstrahuje od zainteresowań i samookreślania się przez naukowców – modelowaniu poddaje się programy naukowe, w dzisiejszych czasach najczęściej rozwijane przez zespoły badawcze. Po drugie, odgrywanie przez program prawoznawczy roli programu dostawczego oznacza, że wysiłek integracyjny będzie spoczywać na przedstawicielu dyscypliny nieprawniczej (formułującej program wiodący). Warto w tym miejscu zauważyć, iż wskazywane przez Opałka „niebezpieczeństwa" zdają się omijać dogmatyków. Prawnicy są poszukiwanymi i cenionymi współpracownikami w interdyscyplinarnych programach o celach praktycznych. Na przykładzie nauk o środowisku pokazuje to Zandvoort. Programy wiodące (dajmy na to, zwalczanie hałasu jako problemu cywilizacyjnego) wymagają współpracy z prawnikami. W tym przypadku są to administratywiści. W omawianym przykładzie jest oczywiste, że ekologowie, względnie przedstawiciele nauk o środowisku życia człowieka, na ogół nie będą sami rozwiązywać problemów prawnych, lecz sformułują problem i posłużą się ustaleniami dogmatyki prawa administracyjnego (która wystąpi tu jako dyscyplina generująca program dostawczy – przykładowo, postulaty *de lege ferenda* odnośnie do prawnych instrumentów zwalczania hałasu).

Widać, że obawy Opałka dotyczą przede wszystkim teorii prawa (i innych ogólnych nauk o prawie)[63]. Rozważmy wiodący program z dyscypliny nieprawniczej. Może się zdarzyć, że potrzebować on będzie koncepcji do-

---

[62] Ibidem, s. 24.

[63] Być może jeszcze silniej narażeni na to „niebezpieczeństwo" są przedstawiciele nauk historycznoprawnych. Podać można by przykłady historyków prawa, którzy w toku badań rozszerzali pole zainteresowania na aspekty pozaprawne, tracąc w końcu zainteresowanie problemami *stricte* historycznoprawnymi.

stawczej z dziedziny teorii wykładni prawa. W takim przypadku racjonalne jest w modelach Zandvoorta skorzystanie z programu zamkniętego. Dlaczego tak się dzieje jest oczywiste. Celem lokalnych redukcji przez programy dostawcze jest wzmocnienie mocy eksplanacyjnej programu wiodącego. Osiągnięciu celu nie sprzyja sytuacja, gdy program dostawczy stanowi mocno kontrowersyjna, stale poprawiana i modyfikowana teoria paradygmatyczna. Znacznie lepiej jest ograniczyć się do twardego rdzenia teorii zamkniętej. Za taki rdzeń można by uznać „dobro wspólne" polskich koncepcji wykładni prawa. W praktyce badań interdyscyplinarnych wydaje się to wskazane, a intuicja podpowiada, że tak właśnie w praktyce się dzieje. Gdy, przykładowo, językoznawca czy socjolog chciałby jako projekt dostawczy przyjąć polską koncepcję wykładni prawa, to jest rozsądne, by skorzystał nie z którejś z walczących o miano paradygmatycznej koncepcji – derywacyjnej, semantycznej intensjonalnej czy jakiejkolwiek innej – lecz raczej przyjął twardy rdzeń wspólny tym koncepcjom, czyli owo „dobro wspólne".

Omówmy krótko dwa przykłady: z językoznawstwa i z historii. W polskim językoznawstwie coraz większym zainteresowaniem cieszą się badania nad językiem prawa. Badacze-językoznawcy stają przed problemem przyjęcia określonych założeń o tekście normatywnym i regułach ich interpretowania na poziomie dyrektywalnym. Możliwe jest wypracowywanie lokalnych, lingwistycznych koncepcji wykładni, jednak zgodnie z ideą Zandvoorta, dobrze rokującą, interdyscyplinarną alternatywą jest zapożyczanie z teorii prawa gotowego programu zamkniętego. W ten sposób, jak można mieć nadzieję, doszłoby nie tylko do zintegrowania dorobku językoznawstwa i prawoznawstwa, lecz także do rozstrzygnięcia kontrowersji wśród konkurujących stanowisk w obrębie lingwistyki prawnej, w szczególności przekładów tekstów aktów normatywnych[64].

Na gruncie metodologii badań historycznych pojawiają się kontrowersje dotyczące źródeł normatywnych. Metodologowie historii sformułowali szereg wnikliwych uwag na temat osobliwości źródeł normatywnych, a także metod interpretacji takich tekstów[65]. Są to jednak na ogół uwagi abstrahujące od ustaleń teoretycznoprawnych, co siłą rzeczy ogranicza ich przydatność dla nauk historycznoprawnych. I znowu – można przypuszczać, że zapożyczenie gotowego programu zamkniętego pozwoliłoby na wzbogacenie metod badawczych w historii, których przedmiotem byłyby historyczne akty normatywne.

---

[64] W Polsce konkurują obecnie dwa programy – iurislingwistyczny (w ośrodku warszawskim) i legilingwistyczny (w ośrodku poznańskim).

[65] Zob. szerzej: M. Zajęcki, *Presupozycje tekstu jako narzędzie analizy w naukach historycznoprawnych i w teorii prawa*, [w:] P. Orlik, K. Przybyszewski (red.), *Filozofia a sfera publiczna*, Poznań 2012, s. 67–94; M. Zajęcki, *Presupozycje surowe i presupozycje instytucjonalne: próba poszerzenia koncepcji presupozycji tekstu prawnego Marka Smolaka*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" 2013, z. 2, s. 265–279.

11. Podsumowanie

Modeli Zandvoorta można użyć do parafrazy dwóch znanych dobrze polskiej teorii prawa zjawisk:

– integracji wewnętrznej: w której „dobro wspólne" służy integracji dorobku teorii wykładni prawa z dorobkiem (i potrzebami) dogmatyk,

– integracji zewnętrznej: w której „dobro wspólne" jest programem dostawczym służącym naukom społecznym i humanistyce do rozwiązywania ich specyficznych (nieprawniczych) problemów.

Gdy prawoznawstwo generuje programy wiodące, zgodnie z modelami Zandvoorta wywołuje to następujące konsekwencje:

1. Wykorzystywanie nieprawniczych programów dostawczych w prawoznawstwie prowadzi do poszerzenia pól eksplanacji prawoznawstwa.

2. Model Zandvoorta wyjaśnia mechanizm poszerzania kompetencji prawników podejmujących badania interdyscyplinarne. Odpowiednie kompetencje są niezbędne do tego, by trafnie postawić problem oraz by wybrać najlepszy spośród konkurujących programów dostawczych.

3. Model Zandvoorta ukazuje ideał nauki jako struktury interaktywnej. Włączenie prawoznawstwa do rodziny dyscyplin generujących programy wiodące sytuuje tę dyscyplinę pośród wielu innych „szacownych" dyscyplin humanistycznych użytecznych dla rozwiązywania problemów życia społecznego.

* * *

Powyższe uwagi są raczej konceptualizacją problemu, niż definitywną odpowiedzią na pytanie o finalizację teorii wykładni prawa. Problem ten został podniesiony przez Stanisława Kaźmierczyka, zdaniem którego dostrzegalne są silne tendencje do ograniczania rozważań do problematyki „wykładni dekodującej"[66]. Gdyby ta tendencja zdominowała polską myśl teoretycznoprawną, można by ten stan sparafrazować jako osiągnięcie fazy postparadygmatycznej – finalizację polskich dyskusji nad teorią wykładni prawa. Tak jednak, jak sądzę, nie jest. Argumenty Kaźmierczyka, który wskazuje na wciąż niewyczerpane pole refleksji nad „wykładnią generującą", parafrazuję jako wyraz wiary w aktualność sporów o podstawy wykładni prawa, czyli pozostawanie teorii wykładni w fazie niesfinalizowanej.

[66] S. Kaźmierczyk, *O związku wykładni prawa z teorią prawa*, [w:] A. Choduń, S. Czepita (red.), *W poszukiwaniu dobra wspólnego. Księga jubileuszowa Profesora Macieja Zielińskiego*, Szczecin 2010, s. 264 i n.